

BĄDŹ CO BĄDŹ



Szczęśliwy żywot cyborga?

W miarę rozwoju technologii komputerowej coraz częstszym tematem medioznawczych i filozoficznych rozważań staje się ideologia transhumanizmu. Najogólniej rzecz biorąc, terminem „transhumanizm” określa się międzynarodowy ruch intelektualny i kulturowy, wspierający użycie nauki i zaawansowanych technologii w celu pokonania chorób, cierpienia i przedwczesnej śmierci. Jednym z wielu prekursorów tego ruchu był rosyjski filozof, Mikołaj Fiodorow, zwolennik osiągnięcia przy pomocy metod naukowych radykalnego przedłużenia ludzkiego życia, a nawet fizycznej nieśmiertelności i wskrzeszenia zmarłych.

IGOR WIECZOREK

Współcześni transhumaniści są przekonani o tym, że już w niedalekiej przyszłości staniemy wobec perspektywy narodzin sztucznej inteligencji, a molekularna nanotechnologia umożliwi nam nie tylko całkowite wyeliminowanie chorób, ale również niesłychane rozszerzenie możliwości fizycznych i umysłowych. Wydaje się oczywiste, że taka cyborgizacja stanowi poważne wyzwanie natury społeczno-etycznej, chociażby z tego powodu, że nierówności społeczne na świecie są bardzo głębokie i nic nie wskazuje na to, by sztuczna inteligencja mogła ten stan rzeczy zmienić. Wydaje się, że wręcz przeciwnie – cybernetyczne mózgi mogą ten stan rzeczy pogłębić, bo będą bardzo kosztowne i nie wszystkich będzie na nie stać.

W opublikowanej w 1895 roku powieści pt. „Wehikuł Czasu” Herbert George Wells snuł smutną wizję przyszłości, w której naszą planetę zamieszkują dwa gatunki zupełnie różnych pod względem fizycznym i umysłowym

ludzi. Ta wizja jest przerażająca i byłoby bardzo niedobrze, gdyby miała się urzeczywistnić.

Dośkonale zdaje sobie z tego sprawę Christine L. Peterson, założycielka i przewodnicząca Foresight Institute, kalifornijskiej organizacji typu non profit, pomagającej społeczeństwu przygotować się na następstwa nanotechnologii. – „*Naszym celem jest pokojowe współistnienie tradycyjnych ludzi, ulepszonych ludzi oraz inteligencji maszynowej*” – mówi. Chociaż nie mam pojęcia, w jaki sposób aktywiści z Foresight Institute zamierzają osiągnąć swój cel, to jednak z całego serca życzę im powodzenia. Mam nadzieję, że cyborgizacja ludzkości odbędzie się bezboleśnie, nie pogłębi nierówności społecznych, ale też nie ożywi wrażliwość ducha Pol Pot. Oby transhumanistom udało się stworzyć świat, w którym każdy, kto tylko zechce, będzie mógł zostać szczęśliwym, nieśmiertelnym cyborgiem.

Niepokoi mnie tylko pytanie: czy te wszystkie postludzkie istoty będą szczęśliwsze od nas? Pomimo usilnych starań nie potrafię wyobrazić sobie świata bez chorób, cierpienia i śmierci. Próbuje pocieszać się myślą, że mój brak wyobraźni nie jest niczym niezwykłym. Na przykład Leon Kass, amerykański bioetyk z University of Chicago, jest przekonany o tym, że „*w miarę jak nasze spotkanie ze śmiercią się oddala, ludzkie życie staje się coraz mniej ujmujące, znaczące, a nawet mniej piękne*”. Kass twierdzi ponadto, że „*śmiertelność nadaje życiu sens. Nieśmiertelność jest rodzajem zapomnienia – tak jak i sama śmierć*”.



Jeśli wierzyć internetowej Wikipedii, a jakoś nie widzę powodów, dla których nie warto jej wierzyć, na świecie odnotowano dotąd cztery przypadki hiperamnziei, bardzo dziwnej „dolegliwości” pamięciowej, która polega na tym, że dotknięte nią osoby mają nadzwyczaj dobrą pamięć. Najbardziej znaną z tych osób jest czterdziestopięcioletnia amerykańka, Jill Price, która z taką samą intensywnością pamięta wszystkie chwile swojego dotychczasowego życia. Jill Price nigdy nie kryła frustracji i nieustannego cierpienia, których przyczyną jest właśnie ta wybujała pamięć.

Rzecz jasna, dla transhumanistów argument o uciążliwości niewyczerpanej pamięci

nie ma żadnego sensu, bo są przekonani o tym, że cybernetyczne umysły będą bez trudu usuwać wszystkie zbędne wspomnienia. Nasuwa się jednak pytanie: jakie właściwie korzyści przyniesie nam nieśmiertelność, skoro na własne życzenie i dla własnego dobra będziemy ją ograniczać? Odpowiedź na to pytanie leży poza zasięgiem biologicznego umysłu. Wybitny transhumanista, oksfordzki filozof, Nick Bostrom, ujmując ten problem tak oto: „*My, ludzie, nie potrafimy realistycznie i intuicyjnie zrozumieć, czym byłoby nasze życie jako postludzi – tak jak szimpansy nie potrafią wyobrazić sobie ludzkich ambicji, filozofii, złożoności społeczeństw albo głębi relacji łączących nas z innymi*”. Nick Bostrom z pewnością ma rację. Musimy cierpliwie poczekać na pierwszego szczęśliwego cyborga. Może ten przyjemniaczek odpowie nam na pytanie: „Po kiego diabła istniejesz?”

Jerzy Utkin

rola

za grzeczni wciąż jesteśmy dobrze ułożeni by zakłócić choćby w duchu nie umiemy zmienić

niczego w naszej roli granej jak w teatrze statysty tego świata próbujący zatrzeć

niemiły ślad wrażenia który pozostaje jak niesmak po słuchaniu wciąż tych samych bajek

aktorzy scen banalnych i trzeciego planu bezradni wobec wyzwania które racją stanu

tłumaczy nam reżyser oraz scenarzysta marzymy tylko o tym by bezpieczną przystań

znaleźć w domu opieki po zagranej roli i stać się rekwizytem chociaż trochę boli

że tyle nam zostało z poczucia godności ile warte są w grobie butwiejące kości

Monika Maciejczyk

Madonna nieświęta

Szept wietrznej nocy
nie pozwala usnąć
Matce Madonnie
nienazwanej
o rękach ze Spizu
osłaniających gestem
rozpaczy
Rodzinę nieświętą

a